Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 2 Kwietnia 1910 roku. | Nr. 26.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Katolicyzm polski.

Zygmunt Krasiński w liście swym do ojca tak charakteryzuje nasze społeczeństwo: „Naród polski... to fanfaron wielki, bo ten tylko chełpi się, kto czuje niedostatek rzeczy, z której się chełpi. Chełpliwość a naśladownictwo, to nasze dwa znamiona... Te dwie przyczyny razem połączone tworzą afektacyę, brak naturalności... Dlatego krzyczymy, a nie myślimy, dowodzimy bez przekonania"...

Prawdę tych jędrnych słów widzimy przedewszystkiem w dziedzinie życia religijnego naszego społeczeństwa.

Mówi się tak wiele w dzisiejszych czasach o tradycyi, o wierze, o świętej po przodkach spuściźnie, a przemilcza się—umyślnie jakby,—że jedyną tradycyą u nas i prawdziwą spuścizną jest bezmyślna swawola. Bezmyślna, gdyż nikt z krzykaczy dzisiejszych nie bierze na siebie na seryo roli obrońcy katolicyzmu; swawola, gdyż domorośli apologetycy występują z powodzeniem w roli ...Don Quichotta.

Kto z publicystów zadał sobie pracę poznania zasad katolicyzmu? Kto z nich zbadał przyczyny jego rozstroju i dzisiejszego upadku?..

Nie darmo my sami radziśmy się nazywać „Francuzami z Północy," gdyż od kilku wieków wzorował się nasz kraj na Francyi, tej „pierwszej córce" Kościoła katolickiego.

Składało się na to wiele przyczyn.

Królowe polskie, jak: Marya Ludwika i „Marysieńka" wnosiły w rubaszne sfery możnowładztwa polskiego nie tylko elegancyę i dowcip Wersalu, ale zarazem przy kokieteryi wrodzonej zamiłowanie do form zewnętrznych, płytkość myśli i lekkość moralną.

Przykład dworu podziałał na dalsze sfery.

Młodzież szlachecka, bawiąc dla nauki w Paryżu, wracała z sercem wyziębionem do kraju, ale skorem do pięknych frazesów i długich a pełnych wyszukanej grzeczności tyrad.

Córki najznakomitszych rodów kształciły swój umysł i urabiały serca pod kierunkiem zakonnic-Francuzek. Wychowywały się przeważnie u Wizytek lub Sakramentek, które z pietyzmem krzewiły u siebie wszystko, co francuskie. I oto

w epoce Stanisława Augusta owe „bogobojnie“ wychowane panie pokazały światu, jak się zapatrują na moralność katolicką...

W okresie wojen Napoleońskich, tworzenia się legionów i umierania na obczyźnie w cudzym interesie przyszła kolej, że wpływ francuski przedarł się do całej masy narodu.

I długie przeszły lata, lata marzeń i bolesnych zawodów a z pod wpływu francuskiego wydobyć się nie mogliśmy.

Wszystkie publikacye religijne, lubo w polskiej szacie, przypominają wielkie wpływy francuskie. Co chwila afektacya pełna nienaturalności, co chwila frazesy pełne czułostkowej i ckliwej płytkości.

By więc zwoleników „francuszczyzny“ otrzeźwić, by skłonić do poważniejszego myślenia tych, którzy w obronie dzisiejszego katolicyzmu chcą na harce wychodzić i po rycersku kopię kruszyć, zebraliśmy tu garść zdań o Francyi ludzi, którym nikt powagi nie odmówi, ani też znajomości omawianego przedmiotu.

Leon XIII, rozmawiając z p. Bonnefon, współpracownikiem paryskiego Figaro, powiedział, że „we Francyi dzisiejszej na stu katolików trzech zaledwie można uważać za takowych.“

La Rochefoucaulde wyrzekł: „Nie tyle dobra sprowadza światu prawda, ile zła jej pozory.“ [1]) Rzymski katolicyzm, na glebie francuskiej wyrosły, jest zbiorowiskiem pozorów, które zwodzą, oszukują i przynoszą szkodę niezliczonym szeregom dusz.

Książe Napoleon, później cesarz tego imienia III, o katolickiej Francyi pisał do G. Sand: „Widzę, że z każdym dniem głowa Francyi coraz więcej płaszczeje, brzuch jej się rozrasta a serce się kurczy...“

Znakomity myśliciel Quinet o katolicyzmie francuskim tak się wyraża: „To jest prawdziwa plaga Francyi... Kościół ją ciągnie w jedną stronę, a władze cywilne i polityczne w drugą. Prawdziwa kaźń Brunehaut, przytroczonego do dwóch koni, które w końcu muszą ją rozerwać. ...Wszelka nowa metoda potępiona z góry; rutyna stała się najpierwszym obowiązkiem... ciało nauczycielskie przyprowadzone do stanu rzemiosła bez znaczenia... Taka jest przyszłość nauczania pod wpływem „Encykliki“ i „Syllabusa“... Ale jezuici zyskują to w ciemności, co stracili w dzień. Jezuityzm pragnie wolności, aby ją uśmiercić. Nadużywszy siły, ile tylko chcieli, nieprzyjaciele myśli grają dziś rolę męczenników [1]); modlą się codzień w kościołach za prześladowanych jezuitów... Chcieli walki; dziś ją otrzymawszy skarżą się, że zostali obrażeni. Mamy dziś legitymizm klerykalny, orleanizm klerykalny, liberalizm klerykalny, bonapartyzm klerykalny, — niestety — możemy mieć i republikanizm klerykalny. Ale dla czego klerykalizm jest śmiercią dla Francyi? Dlatego, że księdza stawia on na miejscu Boga, t. j. pozór w miejsce rzeczywistości, maskę w miejsce człowieka.“

W 1871 r. Lanfrey pisał: „Czuję głęboki niesmak do tego kraju i jego wiecznego karnawału.“ Widział on kompletną niemożliwość tego, aby było lepiej.

(C. d. n.)

---

[1]) „La vérité ne fait pas tant de bien dans le monde, que les apparences y font de mal.“

[1]) Introduction aux Jésuites.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom, aby kopie wydawanych postanowień obowiązujących przedstawiali ministrowi. Rozporządzenie to wywołane zostało szeregiem skarg, nadesłanych przez osoby prywatne na niewłaściwość tych przepisów, przy których pomocy na ludność nakładane są nowe podatki i ciężary finansowe. Należy zaznaczyć, że w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach wydano dość dużo postanowień w sprawach stróżów domowych

i nocnych, urządzenia chodników, urządzenia różnego rodzaju targowisk, utrzymania zakładów restauracyjnych i handlowych i t. d. W kilku wypadkach przepisy te faktycznie nie mogły być wykonane i gubernatorowie je cofnęli.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń zjazdu rabinów, przyjęto następujące uchwały: 1) uznany przez prawo obecny rabinat w wielu wypadkach nie odpowiada przeznaczeniu; 2) położenie osób wzywanych przez gminy żydowskie do rozstrzygania kwestyi religijnych, wobec braku sankcyi co do ich działalności jest nienormalne; 3) obowiązki rabina dostatecznie określone zostały przez prawa istniejące; 4) ogólno-wykształceniowy cenzus dla rabinów jest zbyteczny; 5) oprócz wiedzy rabinicznej, pożądanem jest, aby kandydaci na stanowiska rabinów umieli czytać i pisać po rosyjsku.

— W czasie ruchu wolnościowego niektórzy właściciele fabryk oraz wiele osób prywatnych zrzekło się nadal utrzymywania na swój koszt strażników ziemskich. Obecnie kilka fabryk zwróciło się do ministeryum z prośbą o przywrócenie posterunków policyjnych. Ministeryum spraw wewnętrznych w zasadzie zgodziło się na propozycyę petentów, zażądało jednak pięcioletniej gwarancyi co do utrzymywania w ciągu tego czasu strażników na koszt fabrykantów.

— Min. handlu i przemysłu zwróciło się do komitetu giełdowego w Łodzi z prośbą o wysłanie prób towarów i cenników do generalnego konsulatu w Bombaju, wobec dużego popytu na towary łódzkie w Indyach.

— Decyzya co do budowy mostu na Niemnie, w Nowym Świerzniu, w powiecie mińskim—zapadła.

— W prowincyach południowo-zachodnich miejscami spadły śniegi i zapanowały przymrozki. Roboty w polu wstrzymano.

— W mieszkaniu tureckiego poddanego w Suwałkach wykryto fabrykę fałszywych 10-rublowych, banknotów.

— Proboszcz z Kruszyny wydał polecenie, aby na dzień 19 marca wszyscy rodzice, uprzedzeni przez swoich proboszczów jaka jest istotna wartość szkoły w Kruszynku, stawili się na terytoryum tejże szkoły i w jednym dniu zażądali wykreślenia swych córek z listy uczennic. Dzień oznaczony przeszedł jednak spokojnie. Oprócz jednej uczennicy, nikt szkoły nie opuścił. Tego rodzaju fakt winien otworzyć oczy rozpolitykowanemu duchowieństwu.

— Na morzu Kaspijskiem szaleje burza. Utonęło pięć łodzi, naładowanych naftą. Załogi zginęły.

* Z Jerozolimy donoszą:

Pewien muzułmanin dał kilka strzałów rewolwerowych do grupy Amerykanów w meczecie Omara.

Powodem miało być nieodpowiednie zachowanie się ich w świątyni, mianowicie, że weszli w butach do świątyni, a nawet ją fotografowali. Między muzułmaninem a kawasem konsulatu wszczął się spór, do którego wmieszali się także turyści. Muzułmanin chwycił z wściekłością za rewolwer i dał cztery strzały, raniąc jedną Amerykankę w oko, a drugą w nogę. Wobec sędziego śledczego oświadczył aresztowany, że nie żałuje swego postępku.

* Z powodu wykonania wyroku śmierci na mordercy marszałka Ito, zaszły w Seulu niepokojące zamieszki, przyczem nie obyło się bez przelewu krwi. Cała akcya nosiła wyraźny anty-japoński charakter.

* Program kongresu chrześcijańskiego, który ma się odbyć w Berlinie między 4 a 8 sierpnia b. r.—uchwalono. W 3-ej części programu zastanawiać się będą uczestnicy zjazdu nad tematem pogodzenia wszystkich wyznań chrześcijańskich z niechrześcijańskiemi. Przemawiać mają: moderniści, protestanci, bramini, żydzi, muzułmanie i przedstawiciele tak zwanej religii indywidualnej.

* W Czortkowie (w Galicyi) podczas odprawiania nabożeństwa jakiś oficer znieważył czynnie księdza. Oficera zaaresztowano.

* W Tulonie (we Francyi) wykryto nowe olbrzymie nadużycia w warsztatach okrętowych. Aresztowano wielu wyższych oficerów. Szczegóły bliższe trzymane są w tajemnicy. Opinia publiczna jest bardzo wzburzona.

* W ostatnich dniach wielkiego tygodnia wywiązały się walki w Walencyi (w Hiszpanii) pomiędzy klerykałami a postępowcami. Wiele osób jest ranionych.

Kościół rzymski na schyłku. Dawny ksiądz rzymski a nawet i zakonnik reguły Franciszkanów Józef Mc Cabe, wydał w Londynie (u Methuena) dzieło p. tytułem: „The Decay of the Church of Rome (Dekadentyzm w kościele rzymskim.) Autor jest zdania, że nikt nie zaprze się swej wiary, w której został

urodzony; zostaje w niej ze zwyczaju pospolicie, albo przestaje się nią interesować, mając inne doktryny przed sobą. Z kościoła rzymskiego tymczasem ludzie uciekają tłumnie. Według statystyki autora na 200 milionów wiernych jest co najmniej 80 milionów odstępców, a w pośród wiernych jest mnóstwo obojętnych, których liczba z każdym dniem rośnie.

Ks. Cabe zaznacza, że we wszystkich państwach mnożnika algebraicznego dla katolicyzmu dostarczają li tylko sposoby umysłowe. We Włoszech, w Hiszpanii, w Rosyi, wśród ludów słowiańskich katolików praktykujących spotkać można tylko w pośród wieśniaków i biednych rzemieślników. Podobnyż fakt zauważyć można w Niemczech, w Austryi, w Irlandyi, we Francyi, w Belgii, gdzie biskup rekrutuje przedewszystkiem swoich poddanych w okolicach wiejskich i zazwyczaj nie znajduje pochopnych do prozelityzmu, jak tylko wśród kobiet. „Rzymowi powiada ks. Mc Cabe — zagraża niebezpieczeństwo i jest on w przededniu katastrofy. Jeżeli papież, i ci którzy są jego doradcami: kurya i „święte" kolegium, upierają się mieć oczy, aby nic nie widziały i uszy, aby nic nie słyszały, to nikt, nawet z najwięcej oddanych dla sprawy katolicyzmu, nie może zapobiedz jego ruinie."

Takie jest mniej więcej znaczenie powyższej publikacyi. Dzieło to wzbudziło sensacyę. Ale czy będzie z niego jaki pożytek? Czy otoczenie Piusa X odwróci od tej książki oczy i czy pomieści ją na indeksie? Czy ukryje je przed samym papieżem?

Autor ma nadzieję, że jego głos nie będzie głosem wołającego na puszczy. W Anglii bądź co bądź dzieło to sprawiło duże wrażenie i wywołało ożywione dyskusye. (Revue internationale de Théologie).

O Hiszpanii. Ciekawe uwagi o Hiszpanii czytamy w „Revue internationale de Théologie": „Na 19 milionów ludzi w Hiszpanii mieszkających, 13 co najmniej nie posiada żadnej kultury, a wykształcenie — ogólnie biorąc — reszty jest stanowczo niższe w porównaniu z wykształceniem ludzi w Europie środkowej i zachodniej... Panowanie króla zdaje się być tylko ozdobą, motywem historycznym, zachowanym z poszanowania dla tradycyi. W rzeczywistości Hiszpania ma dwóch władców: należy ona do duchowieństwa swego i do armii. Duchowieństwo pojmuje swą rolę religijną i społeczną, jak ją pojmował kler w XII wieku. Uważa ono Hiszpanię jako swój niepodzielny teren, swoje dobro, swój dom... Inkwizycya zadała śmierć myśli hiszpańskiej. Początkowe szkoły, licea, instytuty prowincyonalne, uniwersytety... zdają się istnieć, a w rzeczywistości ich niema... Hiszpania stała się krainą namiętności i szaleństwa. Stojący u steru nie chcą nic ustąpić ze swojej władzy, abdykować ze swoich uroszczeń, a chcą pozostać na zawsze panami najwyższymi. Rewolucyoniści znowu stracili wszelką nadzieję doczekania się lepszej doli i postępu zanim zupełnie wytępią swoich nieprzyjaciół. I oto dwa stronnictwa, ożywione jednakową wściekłością, jak dzikie zwierzęta, są gotowe wzajemnie się pożreć..."

Nowa klątwa papieża. Zwolenniczka modernistycznego ruchu we Włoszech, Antonietta Giacomelli, została świeżo przed papieża wyklęta. P. Giacomelli oddawna jest we Włoszech znaną, zanim nawet moderniści stali się głośnymi. W licznych swych pracach i ulotnych artykułach szerzyła myśl o potrzebie reformy katolickiego Kościoła. W całej jej działalności społecznej korespondent szwajcarskiego organu D e r K a t h o l i k (№ 13 str. 114) upatruje wielkie podobieństwo z naszą Matką i Założycielką Związku Maryawitów. Głośnem zwłaszcza było jej dzieło p. t. „Na wyłomie". Była ona współpracowniczką dziennika „L'Ora presente", który był poprzednikiem nieodżałowanego „Rinnovamento" i „Nova et Vetera". W pięciu małych tomikach pod ogólnym tytułem: „Adveniat regnum tuum" (Przyjdź królestwo Twoje)" dała ona szereg prześlicznych modlitw, rozmyślań, rozpraw popularnych naukowych w sprawach wiary i kultu. Pisma te zaopatrzone były w aprobatę władzy duchownej i były na składzie Towarzystwa ś. Hieronima. Napisane one były wcale nie w duchu wrogim dla Kościoła, owszem świadczą one o głębokiej pobożności i wielkiej miłości dla Kościoła katolickiego ich autorki a zarazem o ciężkiej jej trosce z powodu obecnego jego stanu. Klątwa papieska obecnie w szorstki sposób na milczenie ją skazuje. Sklep ś. Hieronima w Rzymie, gdzie znajdowały się dzieła p. Giacomelli został zamknięty. Co prawda Towarzystwo to miało odwagę szerzyć Pismo Święte po włosku, zaaprobowane przez papieża. Spostrzeżono się chyba, że lud włoski, czytając w swoim ojczystym języku

Ewangelie święte, tracić zaczął coraz więcej wiarę w papieża.

Wybuch Etny. Olbrzymi ten wulkan od tygodnia zwraca na siebie powszechną uwagę. Wulkan ten jest najwyższym w Europie (3313 metrów). Składa się z olbrzymiego, o łagodnych zboczach stożka, którego obwód wynosi 120 kilometrów. Wulkan ten stoi osobno wśród gór, nie połączony żadnym górskim łańcuchem. Wybuchy z głównego krateru na szczycie są bardzo rzadkie; lawa przedziera się zwykle niżej i tworzy kratery boczne, których liczba obecnie wynosi 14. Jak daleko okiem sięgnąć, wszędzie widać masy lawy, oraz cztery kolosalne słupy dymu, z których od czasu do czasu wybucha ogień. Etnę otacza ciemna mgła, ale co chwila słychać ogłuszające grzmoty. Olbrzymie strumienie lawy zalewają i niszczą po drodze wszystko. Niszczący ten potok zionie tak wielkim żarem, że na 40 metrów zaledwie zbliżyć się doń można. Ludność ucieka w popłochu. Rząd wysłał wozy do Borelo, aby ułatwić ludności ucieczkę. Dla niesienia doraźnej pomocy rząd włoski dał do dyspozycyi prefektowi 10,000 lirów dla najbiedniejszych z pośród poszkodowanych włościan. Główny potok lawy płynie z krateru Albanello na 200 metrów szerokości i dosięgnął już urodzajnych okolic. Uczeni obawiają się groźniejszych następstw.

Listy do Redakcyi.

Otrzymujemy z Kieleckiego od jednego z tamtejszych maryawitów list, dosadnie malujący prześladowanie, jakiego doznają maryawici w tamtych stronach.

Czcigodni Ojcowie!

Zwracam się do was z prośbą o radę. Położenie moje, w jakiem się teraz znajduję jest straszne.

Tutejszy proboszcz prawowierny (bo maryawitów w tej okolicy niema), zamiast głosić na ambonie słowo Boże i miłość bliźniego, poświęca całe kazania na wymyślanie nam od najgorszych łotrów i wyklinanie nas z ambony, nas kilku, którzy sympatyzujemy z ruchem Maryawickim.

Nicby to jeszcze nie było, gdyby się skończyło na wyklinaniach i wymyślaniach.

Widzi proboszcz, że nam nic nie szkodzą jego klątwy, ucieka się do innych sposobów. W sobotę wielką, na pogrzebie, podczas swej mowy groził mi, że mnie zastrzelą, a na cmentarzu nie będę pochowanym. Widzi ten proboszcz, że w swych przekonaniach jestem nieugięty, postanowił widocznie wejść w porozumienie z bandytami, których nigdzie nie brak, i za parę rubli przy pomocy kuli, pragnie usunąć „parszywą owcę“ z swej parafii, jak się często wyraża.

Dotąd chodziło tylko o moją osobę, a teraz jest groźniejsza dla mnie chwila, dla której nie można spać. Teraz chodzi o moją całą rodzinę. W poniedziałek wielkanocny na nieszporach kazał ten szanowny proboszcz takich jak my „spalić, zniszczyć, wytępić.“ Czy więcej trzeba ciemnemu tłumowi, aby go zachęcić do podpalenia i morderstwa? Ja tego nie słyszałem, gdyż na nieszporach nie byłem. Ale ci sami, te jego wierne owieczki, którym nic nie może zarzucić, ci sami kazali nam się strzedz, bo może być pożar.

Dwóch takich najlepszych rzym.-katolików, których nazwiska są mi znane, radzili tak: „jeżeli się ten dom spali, to im drugi gospodarz nie wynajmie i nie będzie wichrzycieli.“

Oczekujemy lada chwila ognia, gdyż takich głupców, którzy by to z chęcią zrobili nie brak w naszej parafii.

Dajcie mi radę Czcigodni Ojcowie i Bracia, jak mam teraz postąpić?

Zgnieść się nie damy, ale jak to długo trwać będzie, nie wiemy.

Mamy mieszkanie na kaplicę i prosiliśmy księdza Maryawitę o przyjazd. Zwracaliśmy się z prośbą w Zagłębiu Dąbrowieckiem, lecz ksiądz Maryawita nie mógł do nas przyjechać.

Podpisy kilku gospodarzy mamy. To też ta kaplica i te podpisy naraziły nas na wyklęcia.

Kończę swoje pisanie prośbą o udzielenie mi rad i wskazówek do dalszego postępowania.

Parafianin.

Z Litwy.

Alleluja!!!

Jak wiosna, przychodząca po zimie, napełnia radością serca wszystkich ludzi i starców, i dzieci, tak jeszcze większą radością napełniają się serca ludzkie na wieść o Zmartwychwstaniu Chrystusa... Przyszedł na ten świat, żeby go odkupić i dać nowy zakon Miłości, lecz faryzeusze, obłudnicy, uczeni w piśmie, nie zechcieli zastosować się do tego nowego prawa — nowego Zakonu i rozstać się ze

złotem i pychą, przybili Go więc do krzyża... Sądzili, że cała sprawa, cała nauka Chrystusowa została pogrzebana na zawsze, i że oni, faryzeusze, będą po dawnemu panami świata i gnębicielami ludu. Jednakże dowiedzieli się, że Chrystus żyje, obala fałsz i... musieli rozstać się ze starym porządkiem. Chrystus zwyciężył swych wrogów, żył w swych wyznawcach. nauka Jego szerzyła się coraz szerzej, aż objęła prawie cały świat. Lecz z biegiem czasu wielu z wyznawców Chrystusowych oddaliło się od Jego nauki, i dążyło do panowania nad światem. Gdy dosięgli tego, zupełnie zagrzebali Ewangelię, zaczęli czcić Chrystusa ustami, a nie sercem, nie w Duchu i Prawdzie, lecz w próżnych, czczych ceremoniach i bezmyślnych formułkach. Zapalili stosy i tysiące, setki tysięcy osób spalili żywcem... Przywłaszczyli sobie miano „zastępców Chrystusa,“ chociaż w rzeczywistości nic Chrystusowego nie mieli w sobie i należało im nosić miano Lucypera. Urządzili monopol fabrykowania świętych, nadawania odpustów i innych niedorzecznych rzeczy, by łatwiej było ściągać złoto z całego świata. Zgromadziwszy bogactwa w swych rękach, zabiwszy Chrystusa powtórnie, ci nieomylni faryzeusze, poczęli grzęznąć w zepsuciu i zatopili się z uszami w tem bagnie, by nie tak łatwo dochodził do ich sumienia głos Boskiego Nauczyciela. Wynieśli grzesznego człowieka na tron, poczęli okadzać go, całować mu nogi i czcić go jako świętego, jako bożka. Chrystus mówił: „Darmo ście wzięli, darmo dawajcie; nie bierzcie złota, ani srebra,“ a oni, wyznawcy Jego, poczęli sprzedawać Sakramenta święte, a nawet najświętszą ofiarę — Mszę św... I dały się słyszeć głosy: Chrystus zabity powtórnie przez uczonych i faryzeuszów, już nie ożyje, nie zmartwychwstanie i nic dać nie może dla świata.

Na szczęście ludzkości i świata całego, zjawiają się zakonnicy Maryawici, odważnie występują przeciw tak ogromnej—rzec można—piekielnej potędze, jaką jest duchowieństwo rzymsko-kat., trzęsą zgniły tron rzymski, obalają złotego cielca rzymskiego, a wskazując ludowi zmartwychwstałego Chrystusa Betlejemskiego i Kalwaryjskiego, mówią: „oto jest Głowa Kościoła, oto jest Zbawca świata, Jemu kłaniajcie się, Jego wyznawajcie, On był i jest Głową kościoła, i nikt inny nie jest, nie był i być nie może, gdyż jeden organizm nie może mieć dwóch głów. I oto odrzucają się bezmyślne cere-

---

15)

Łaska papieża.

Na puszystym dywanie, zaściełającym marmurową posadzkę kaplicy, zaszeleściały jedwabie szat powłóczystych...

Państwo młodzi byli jakby w upojeniu, nie zdając sobie sprawy z tego, co się naokoło nich działo.

Papież, widząc ich roztargnienie, zmarszczył brwi kilkakrotnie, co dla przybocznych było oznaką tłumionego gniewu.

Słowa przysięgi małżeńskiej, wymawiane dobitnie przez papieża, nowożeńcy powtarzali machinalnie.

I znowu z chóru popłynęła pieśń —ale pieśń wesela i tryumfu, śpiewana z zapałem przez głosy dziecięce.

Ślub się już odbył.

Obdarzeni papieskiem błogosławieństwem nowożeńcy — ręka w rękę — odeszli od ołtarza uszczęśliwieni.

Tuż za nimi — krok w krok — szła księżna Izabella Orsini, gdyż Julia Salvaterra, z uczuciem niekłamanej wdzięczności dziękowała papieżowi gorącemi słowy za okazaną łaskę...

Przed młodą parą olbrzymie podwoje kaplicy otworzyły się bez szelestu.

W przedsionku było pełno służby i uzbrojonych żołnierzy.

Wtem do uszu stojących przy ołtarzu z przedpokoju doleciał jakiś zgiełk i harmider. Potem słychać było jakieś szamotanie się i szczęk oręża i nagle uszy wszystkich przeszył rozpaczliwy, rozdzierający krzyk kobiecy...

Głos to był księżnej Orsini.

Nieszczęśliwa wołała, jak nieprzytomna: „Niegodziwcy, co robicie?.. O Boże mój, Boże! ratunku!.. Niech piekło pochłonie papieża“!...

Wszyscy zdrętwieli ze zgrozy.

monie, a wraca lud do Ewangelii, — nabywa Pismo Święte, czyta, zastanawia się i poznaje prawdę. I nie trzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, że pomimo prześladowań i beczenia zbydlęconego i zfanatyzowanego tłumu, w prędkim czasie Maryawityzm zburzy tę synagogę szatańską, która obdziera lud, utrzymuje go w ciemnocie, bezmyślności, nędzy i opuszczeniu. — Jakże przyjemnie, jak mile było mi przepędzić kilka dni w Wilnie w pierwszych dniach wielkiego postu, kiedy N. O. Jan (Biskup), ks. Próchniewski, Furmanik i Tułaba pracowali całemi dniami bez przerwy, głosząc nauki, odprawiając nabożeństwa w ojczystym języku i wyjaśniając rozmaite wątpliwości w kwestyach religijnych. Dziwić się musiałem, jak na rozmaite pytania i zarzuty, ks. Maryawici dawali odpowiedzi i wyjaśnienia jasne, prawdziwe, a wszystko to z łagodnością, przyzwoicie, jak brat bratu. I pomimo, że do kaplicy Maryawickiej przychodzą nie tylko Maryawici lecz rzym.-katolicy, prawosławni i inni, a nawet Żydzi, niema tam nienawiści i pogardy, lecz jest miłość. I ten tylko może mieć do Maryawitów nienawiść, kto na ślepo wierzy swoim przewodnikom, kto jest ciemny i nie chce poznać światła, kto nie zna Ewangelii i nie miłuje ani Boga ani bliźniego. Tylko dodać należy, że coraz więcej znajduje się wyznawców Maryawityzmu, pomimo klątw i przekleństw ze strony duchownych katolickich. Dowodem to, że nie wszyscy mogą pomieścić się w kaplicy i w sąsiednich pokojach. Oby Bóg Najwyższy, którego wyznają Maryawici dopomógł im w rozwoju ich idei i w ich pracy. Cześć im i wszystkim, którzy zrzucają stare pęta niewoli i dążą w pierwszych szeregach do sprawiedliwości, równości, braterstwa! Oby prędzej nastała jedna owczarnia i jeden pasterz—Chrystus Pan, a nie człowiek grzeszny. Po 40 latach swego życia przyszło się usłyszeć nauki prawdziwe, zgodne z Ewangelią, i w duszy zajaśniało słońce nowego życia.

Samouk
ze stron Wileńskich.

Z PRASY.

—:—

— „Prawda“ w № 13, z powodu potępiającego sądu „Gazety Warszawskiej“ w sprawie Kruszynka, pisze:

„Wydawszy wyrok bezwzględnego potępienia na system nauczania, który „nie przeszkadza w wykonywaniu obowiązków religijnych,“ „Gazeta Warsz.“ opatruje go następującym komentarzem:

Julia Salvaterra, nie tracąc czasu, porwała się od stóp papieża i pędem pobiegła do przedsionka.

W sam czas przybyła, by pochwycić w swe objęcia, padającą w omdleniu, swą córkę.

Przy boku jej nie było męża...

Drzwi żelazne, przez które uzbrojeni żołdacy wyprowadzili księcia Antoniego, zamknęły się z łoskotem. Porwano go od boku świeżo poślubionej małżonki do więzienia...

W tajnym korytarzu słychać tylko było czas jakiś szczęk zbroi żołnierskiej i miarowy chód papieskiej warty.

Lecz i ten odgłos coraz słabszem odzywał się echem.

Przez drugie drzwi niewiasty nadworne z pałacu książąt Orsini i służebne wynosiły w pośpiechu bezwładne ciało księżnej Izabelli.

Nie mogła przeżyć powtórnego uwięzienia swego syna. Serce jej, targane tak boleśnie ostatnimi czasy, pękło z nadmiaru goryczy.

Julia Salvaterra widokiem tej sceny przybita, całując z miłością macierzyńską blade lica swej córki, poprowadziła ją do wybitej skórą ławy, stojącej przy ścianie przedpokoju i posadziwszy tam Paulinkę, sama osłupiałemi oczyma poczęła wodzić dokoła.

W cieniu kaplicy, otoczony swym dworem, stał nieruchomy — jak posąg — Sykstus V.

Rysy jego twarzy były jakby ze spiżu wykute.

Julia Salvaterra przywołała starą sługę swego domu i powierzywszy jej opiece swą córkę, sama—pełna wiary—rzuca się do stóp papieża i woła:

„Łaski, Ojcze święty!“

(C. d. n.)

„W zakresie spraw religijnyah sądzimy, że szkoła żadna nie może być „neutralną,“ a tymbardziej szkoła ludowa. Może być tylko albo wyznaniową, albo bezwyznaniową. W naszym kraju i w naszych warunkach jedynie wychowanie w wierze i posłuszeństwie dla zasad kościoła katolickiego jest możliwe i wskazane.“

Przytoczywszy słowa powyższe, „Prawda“ pisze dalej.

„W naszym kraju i w naszych warunkach...“ Dźwięk tych wyrazów ma czarodziejską moc zaklęcia, postokroć nadużywaną przez rodzimych kalchasów, którzy umieją ludzi skądinąd światłych nagiąć do kornego posłuszeństwa. „W naszym kraju i w naszych warunkach... A więc gdyby Polska była krajem wolnym i oświeconym, gdyby mogła sama o sobie stanowić, wówczas—tak z pytyjskich słów „Gazety Warsz.“ wnosićby należało — prysłaby, jak zerwane kajdany, wiara i posłuszeństwo dla zasad kościoła i od kontroli sług bożych wybawiona poszłaby Polska śladem Francyi i Włoch, dwóch najżywotniejszych państw katolickich... Ale że jest nieszczęsna, ciemna i niewolna, z samodzielności politycznej wyzuta, na szary koniec narodów zepchnięta — przeto należy ostatnią jej „duchową samodzielność“ złożyć jeszcze w ręce rzymskich kardynałów, przeto wypada jej wdrażać w swe dzieci wiarę i posłuszeństwo dla systemu, przez narody wolne odrzuconego, i który na całym globie jest obecnie synonimem absurdu w dziedzinie myśli, reakcyi w dziedzinie polityki, anachronizmu w dziedzinie moralności.“

— W tymże numerze „Prawdy“ czytamy:

„Dziennik Powszechny“ miewa niekiedy „lucida intervalla“ (Przebłyski zdrowego rozsądku p. r.) i wtedy należy chwytać go za słowo. Charakteryzując w № 73 żydów, jako li tylko „wyznaniową“ rzeszę, powiada: „plemię żydowskie i jego religia to jedno...“ a natomiast:

„Można być Polakiem, będąc katolikiem, prawosławnym, unitą, ewangelikiem, kalwinem, należąc do jakiejś choćby najdziwaczniejszej z istniejących sekt, lub wreszcie podając się za bezwyznaniowca lub ateusza.“

„Należy to zapamiętać, bo dotychczas odsądzano od polskości tych wszystkich, co nie padali plackiem przed związkiem zawodowym kardynałów, z siedzibą w Rzymie.“

Wiosna.

———

Wymarzona, wytęskniona
idzie do nas wiosna miła,
złotem słońc opromieniona,

i rozlewa blask wokoło. —
W chatach ludziom zaświeciła,
zaśpiewała pieśń wesołą. —

Puste, szare łąk kobierce
w barwne kwiatki przystroiła. —
Takie dobre wiosny serce!

Darzy łaską ziemię całą,
wszystkich ludzi otuliło
swą pieszczotą niebywałą.

Tym, co biedni, ciepło dało,
smutnych wiarą napełniło
i nadzieją zmartwychwstałą. —

. . . .

Jest na świecie inna Wiosna,
jaka ludziom się nie śniła,
tak rozkoszna, tak radosna!

Jest to Wiosna Chrystusowa,
co przez Miłość się wcieliła
w nasze serca marmurowe. —

Przez Cierpienie wymodlona,
przez Ofiarę się ziściła
w pełni szczęścia, nieskończona.

M. T.

Szanownym prenumeratorom naszego pisma przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

ADMINISTRACYA.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

2	Sobota	Franciszka à Paulo
3	Niedziela	Ryszarda
4	Poniedz.	**Zwiastowanie N. M. P.**
5	Wtorek	Wincentego Fer.
6	Sroda	Wilhelma Op.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.